Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

Z dodatkiem Cena 6 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 19 Lutego 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 49.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnoszenie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronicy wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 fen; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Sytuacja polityczna Włoch.

II.

Powodów do utyskiwania nad obecną sytuacją Włoch, zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną, ma naród włoski aż nadto wiele. Pomijając samą sytuację militarną w obecnej wojnie, jak również i związane z nią stanowisko mocarstwowe Włoch, jako potęgi państwowej — sytuacja wewnątrz kraju daje obfity grunt do demonstrowania narodowego niezadowolenia.

To też gdy dziś większość prasy włoskiej na szpaltach swych odzwierciadla ogólny niepokój i niezadowolenie — owe głosy malkontentów zwracają się przedewszystkim przeciwko uciążliwym stosunkom wewnętrznym. Niezwykłe podrożenie artykułów żywnościowych, w pierwszym zaś rzędzie — węgla, powoduje ustawiczne podniecenie zarówno ze strony prasy, jak i ogółu ludności. Bez względu na to, że Włochy prowadzą wojnę dopiero od 8-u miesięcy nie zaś, jak większość walczących, od miesięcy 18-u, — ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły tam niepomiernie. Wzrost ten u rodziny czteroosobowej w przeciągu czasu od maja do listopada z. r. przedstawia się, podług medjolańskiego urzędu statystycznego, w sposób następujący: chleb 20—23%, mięso 40—50%, mleko $33^1/_3$%, cukier 20%, masło i oliwa 16—38%.

To niezwykłe podrożenie wszelkich artykułów tłumaczy się: depresyjnym stanem włoskiej waluty; anormalnym wzrostem trat frachtowych; prymitywnemi nieporządkami, panującemi w portach włoskich i na kolejach, a wreszcie ogólnym poziomem całokształtu włoskiej polityki gospodarczej. Dzisiejsze finanse państwa włoskiego pozbawione są wpływu tak poważnego, jakim było przed wojną inkaso należności zagranicznych, wynoszące — według obliczeń dyrektora Banku Włoskiego — jedynie z rachunku emigrantów i turystów włoskich 500—600 miljonów lirów rocznie. Natomiast obciążenie morskie Włoch wzrosło — według statystyki „Tribuny" — o 900 miljonów lirów rocznie, jedynie na skutek podskoczenia trat frachtowych. Rzecz zrozumiała, że taki stan skarbowości państwowej może w rezultacie doprowadzić do zupełnego bankructwa.

Jest publiczną tajemnicą, że na dwa najważniejsze dla Włoch artykuły importowe: zboże i węgiel, obecna wysokość trat frachtowych wynosi: przy zbożu $^2/_5$, przy węglu ponad $^3/_4$ ich ceny obiegowej. Do cyfr tych dochodzi jeszcze ustawiczny wzrost kosztów przewozu, oparty na fatalnych stosunkach w portach handlowych i rażącym braku wagonów na linjach kolei żelaznych.

Wszystkie te smutne okoliczności wojennej gospodarki Włoch zaostrzone zostały jeszcze niepomyślnym wynikiem żniw r. 1915, które dały krajowi 48 miljonów podwójnych centnarów zboża przy rocznej konsumcji 60 miljonów. Pomimo wszystkiego jednak dałyby się jeszcze wszelkie braki gospodarcze jako-tako uregulować, gdyby władze oficjalne wzięły w swe ręce racjonalną organizację wewnętrznych stosunków ekonomicznych; o organizacji takiej niema jednak dotychczas nawet mowy, jeżeli pominąć system protekcyjny, przyjęty przez rząd w stosunku do niektórych prowincjonalnych towarzystw rolniczych.

Najsmutniejszym bodaj rozdziałem w tej gospodarczej tragedji jest—wywołany angielską spekulacją frachtową—niebywały wzrost cen na węgiel, który w Genui np.: od maja 1914 do grudnia 1915 podniósł się z 45 lirów do 290 lirów za tonnę. Dzienniki włoskie nie przepuszczają dnia jednego, ażeby cyfr tych nie podawać do publicznej wiadomości w coraz to innym oświadczeniu, a „Stampa" i „Idea Nazionale" nie zawahały się nawet wręcz zarzucić flocie handlowej dążeń do hegemonji światowej.

Tak więc naród włoski nie ma zbyt wiele powodów do zadowolenia z toczącej się wojny, do której został drogą matactw dyplomatycznych wciągnięty, a której smutne skutki obecnie odczuwa na własnej skórze, z kolei rzeczy odwdzięczając się niekoniecznie przychylnemi wycieczkami w stronę własnego rządu. Gabinet Salandry, stojący i tak na niezbyt mocnych nogach, ostatniemi czasy ustawicznie atakowanym bywał przez grupy jakobińskie z obozu „Popolo d'Italia", nacjonalistów, radykałów i republikanów, co — pomijając pewne odłamy prasy włoskiej—nawet i „Times" starał się w swej rubryce „Through german eyes" zatuszować uspokajającemi zapewnieniami, kładąc głosy narodowego niezadowolenia na karb agitacji niemieckiej.

Ostatniemi jednak dniami obwieścił Salandra aż dwukrotnie, że gabinet jego czuje się silnie znużonym obecną wyczerpującą pracą swoją i że prawdopodobnie partja liberalno-monarchiczna zmuszoną będzie do wystawienia nowych kandydatur ministerjalnych. Oczywista nie jest wykluczonym, że gabinet obecny—mimo wszechstronnych napaści na prowadzoną przezeń politykę zagraniczną—utrzymać się potrafi jeszcze przez pewien czas, może nawet i dłuższy, na zajmowanym dotychczas stanowisku, trudno bowiem będzie znaleźć dziś grupę poważnych mężów stanu, która zdecyduje się objąć odpowiedzialny i nad wyraz trudny posterunek kierowników nawy państwowej.

Grupy radykalne nieprzerwanie atakują ostatniemi czasy ministra oświaty Grippo, i ministra skarbu, Carcano, jedynie jednak na tej zasadzie, że dopatrują się w nich zamaskowanych stronników dawnego satrapy Włoch, Giolitti'ego. Domagają się one bezwzględnego usunięcia wymienionych mężów stanu ze składu obecnego gabinetu, jako elementu destrukcyjnego, na ich miejscu zaś pragną ujrzeć reformowanego socjalistę Bissolati'ego. Salandra jednak wypowiedział się ostatnio w Turynie, że żadną miarą nie dopuści do jakichkolwiek zmian częściowych w szeregach swego ministerjum, które albo pozostanie w całkowitym składzie obecnym, albo też ustąpi miejsca grupom liberalno-monarchicznym.

Enuncjacja ta poszła mocno nie po myśli kołom radykalnym i nacjonalistycznym, które radeby ujrzały przyszły gabinet rzymski, sformowany z kadrów własnych, pod przewodnictwem jednak Salandry, którego uważają za jedynego obecnie męża stanu, z wielu względów powołanego na stanowisko kierownika włoskiej nawy państwowej, mocno zachwianej toczącemi się zapasami. Z tych właśnie względów nie można na stanowisko to wysuwać osobistości, zatęchłej w wytartych szablonach przebrzmiałej doktryny, lub papierowej figury nieproduktywnego w swej czczej elokwencji trybuna ludowego. Dlatego też z całą pewnością dziś już stwierdzić można niepowodzenie, wystawionej przez pewne koła polityczne, kandydatury Luzzatti'ego.

Nikt dziś we Włoszech nie myśli właściwie na serjo o dojściu do faktycznej władzy tej osobistości bladej i nizdecydowanej, która — w ostatnich czasach pokojowych — jedynie prowizorycznie pełniła czynności następcy Giolitti'ego. Giolitti sam zaś jest obecnie postacią najbardziej niepopularną we wszystkich ziemiach włoskich i powierzenie mu jakiejkolwiek odpowiedzialniejszej władzy państwowej równoznaczne byłoby z prowokowaniem ludności.

Temi względami powodowana, prasa polityczna obozu Włochom przeciwnego gruntuje swe przepowiednie o dalszym pełnieniu włoskiej władzy naczelnej przez Salandrę. Nie cieszy się on, co-prawda, pełnym zaufaniem żadnej poważniejszej grupy politycznej, ale trudno dziś będzie znaleźć we Włoszech jednostkę, która znajdzie dosyć własnej siły i cudzego zaufania, aby pokusić się o posterunek sternika zachwianej nawy państwowej.

Stanowisko jego wydaje się obecnie o tyle mocniejszym, że — jak oświadczył, przybyły już do Paryża z Włoch, Briand i jego towarzysz Bourgeois — wynik wizyty rzymskiej jest najpomyślniejszy. Na dzień 27 lutego naznaczono, jakoby, termin konferencji w Paryżu; wówczas to prawdopodobnie Salandra rewizytować będzie Arystydesa Briand'a i wówczas to ogół otrzyma zapewne nieco informacji o faktycznym wyniku dyplomatycznych pertraktacji pomiędzy Rzymem, a pozostałemi stolicami koalicji.

—*n.* —*n.*

Kronika polityczna.

Upadek Erzerumu.

AMSTERDAM 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że rosjanie zdobyli twierdzę Erzerum w Armenji.

Erzerum liczy około 120,000 mieszkańców i jest ważną twierdzą i miastem handlowem. Obroty handlowe wynosiły 20 miljonów marek rocznie. W r. 1878, zwyciężywszy turków pod Dewe Bojun, zajęli rosjanie Erzerum, opuścili jednak to miasto po zawarciu pokoju w Berlinie.

Co do strategicznego znaczenia kapitulacji Erzerum trudno w tej chwili coś powiedzieć.

Erzerum jest ważnym punktem wyjścia dla kilku dróg do Morza Czarnego oraz do zachodniej i południowej części Armenji. Dla wojsk przeciwnika stanowiła twierdza ta zaporę, broniącą przystępu do wnętrza Azji Mniejszej oraz do północnej Mezopotamji. Należy jednak zważyć, że w najbliższej okolicy Erzerum wznoszą się ze wszystkich stron wysokie góry, które dla dalszej defenzywy tureckiej przedstawiają bardzo korzystny teren. Natomiast, jak podnosi „Ber. Tagebl.", mogą być dla turków bardziej nieprzyjemne polityczne następstwa sukcesu rosjan, ponieważ Erzerum jest główną stolicą Armenji, a ludność ormijańska i tak już niebardzo sprzyja turkom.

Jako miasto, miało Erzerum duże znaczenie, pośredniczące w handlu między Trapezuntem nad Morzem Czarnem, a Persją północną.

Atak lotników francuskich na Bałkanach.

LONDYN, 17 lutego. Reuter donosi z Salonik:

W środę 13 latawców francuskich zaatakowało miejscowość Strumnicę i znajdujące się tamże obozy polowe. Zrzuciły one 158 bomb, które wywołały kilka pożarów. Latawce ostrzeliwano, lecz wróciły całe.

Pierwszy grecki pułk konnicy pod dowództwem ks. Andrzeja wyruszył w środę z Salonik do Aten.

Operacje pod Salonikami.

SALONIKI, 17 lutego. Agencja Havasa donosi:

Francuzi zajęli wszystkie mosty na Wardarze. Grecy zajęli brzeg rzeki od Topczynu aż do ujścia.

Przed Salonikami.

Według „Matinu" audjencja generała Sarraila u króla Konstantyna stoi w związku z ruchami wojsk francusko - angielskich nad Wardarem i z zarządzeniami sztabu generalnego w tej okolicy. Francuzi zajęli wszystkie mosty na Wardarze, grecy obsadzili brzeg tej rzeki od Topczynu aż do ujścia.

Francja dostarcza Grecji samojazdów.

PARYŻ, 17 lutego. Sztab generalny francuski, według „Journalu", oddał do dyspozycji intendenturze greckiej samojazdy ciężarowe, ażeby zapewnić aprowizację wojsk na przestrzeni pod Seres.

O rządy w Albanji.

KONSTANTYNOPOL, 18-go lutego. Agencja Milli donosi: Essad Toptan z Tirany, który bezprawnie dzierżył rządy prowizoryczne Albanji, połączył się z mocarstwami nieprzyjacielskiemi, ażeby wypowiedzieć wojnę Turcji i jej sprzymierzeńcom. Irade cesarskie pozbawiło Essada jego rangi i usunęło go z wojska.

Król Ferdynand w Wiedniu.

WIEDEŃ, 18 lutego. Dziś, o godz. 11 przed południem, król Ferdynand bułgarski przyjął na audjencji ministra spraw zagranicznych, Barona Buriana.

Sazonow przewiduje szybki koniec wojny.

BERLIN, 18 lutego. (WAT) W wywiadzie, jaki miał rosyjski współpracownik „Utra Rosji" z ministrem spraw zagranicznych, oświadczył tenże, że wojna zakończy się wcześniej, aniżeli na ogół się tego można spodziewać. Główną przyczyną przyśpieszenia końca wojny jest ogólna ruina finansowa.

Możliwość dyktatury w Rosji.

Do Nowej Reformy donoszą z Wiednia, że istnieje w Rosji zamiar, iż o ile Stuermerowi nie powiedzie się skierować obrad Dumy na tory pożądane dla rządu, w takim razie prawdopodobnem jest że minister Poliwanow zamianowany zostanie dyktatorem.

Odznaczenie.

Kapitan Włodzimierz Zagórski, szef biura legjonistów, przed miesiącem odznaczony wysokim orderem żelaznej korony 3 kl. z dekoracją wojenną, otrzymał w tych dniach niemiecki krzyż żelazny 2 klasy.

Zajęcie Kamerunu.

LONDYN, 18 lutego. Ministerjum wojny otrzymało z Kamerunu depeszę, która opiewa, że operacje tamtejsze są już na ukończeniu. Dokonano podboju całego Kamerunu za wyjątkiem odosobnionego posterunku Marszili. Kolumny francuskie zamknęły granice na wschód od Mgoa. Kolumna posuwająca się w kierunku Sampo ma do przebycia jeszcze tylko kilka mil, poczem linia morska będzie zupełnie zamknięta. Komendant niemiecki, Zimmermann schronił się na terytorjum hiszpańskie.

Koszty wojenne Francji.

PARYŻ, 16-go lutego. (WTB.).

„Temps" pisze, że podwyższenie wy-

datków w stosunku do piewszego kwartału wynosi 450 mil. fr. na samą artylerję. Z innych zwiększonych wydatków przypada m. i,: 83 mil. na materjał lotniczy i prawie 67 mil. na przesuwanie wojsk i transporty. Drożyzna żywności powoduje zwiększone wydatki, dochodzące do 55 mil. Ogółem wynoszą kredyty od 1 sierpnia 1914 r., włącznie uchwalonych przy wybuchu wojny sum budżetowych dla ostatnich 5 miesięcy 1914 r., 26 i pół miljarda franków.

W Paryżu zabrakło mleka.

BERLIN, 17-go lutego. (WAT).

„Matin" donosi, że w Paryżu daje się odczuwać coraz większy brak mleka. Ludność uboższa zmuszona jest zakupywać mleko kondensowane. Według wspomnianego pisma nie prędko będzie można brakowi temu zapobiedz z powodu coraz mniejszej ilości krów i z powodu braku paszy. Również i na brak masła narzekają paryżanie, chociaż otrzymują od czasu do czasu znaczniejsze transporty z zagranicy.

Z Japonji.

PETERSBURG, 18 lutego. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą z Tokio: Rząd japoński postanowił nie kasować w Japonji koncesji niemieckich, austrjackich i węgierskich, chcąc uniknąć po wojnie procesów o odszkodowania.

Wielki pożar w porcie Brooklynu.

HAGA, 17 lutego. Biuro Reutera donosi: W porcie Brooklynu (Nowy Jork) wybuchł pożar, którego ofiarą padły duże parowce angielskie „Balten Castle", „Pacific", około 20 mniejszych okrętów i rozległe zakłady portowe. Na okrętach wybuchały kotły. Przeszło 100 osób uratowało się tylko, wskakując w wodę. 25 ludzi z parowca „Balten Castle" dotychczas nie odszukano. Szkody wynoszą przeszło miljon dolarów. Według innych doniesień z Nowego Jorku wieści te są przesadzone. Okręty są wprawdzie uszkodzone, ale dają się jeszcze naprawić. O umyślnem podpaleniu nie ma mowy. Według innej wersji szkody wynoszą 12 miljonów.

Kronika miejscowa i codzienna.

Z muzeum nauki i sztuki.

W niedzielę d. 20 lutego o godz. 5 po południu w lokalu Muzeum (Piotrkowska 91) prof. Konstanty Wyszomacki będzie udzielał szczegółowych objaśnień w dziale fizyki oraz będzie demonstrował odpowiednie przyrządy.

Bilety wejścia po 5 i 10 kop.

Stow. wzaj. pom. prac. w przemyśle i handlu.

Jutro o godz. 4 po poł. odbędzie się w domu Ludowym (Przejazd 34) ogólne zwyczajne zebranie członków Stow., prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny obejmuje:

1) wybór przewodniczącego; 2) odczytanie protokułu z poprzedniego ogólnego zebrania; 3) sprawozdanie zarządu z działalności Stow. za rok ubiegły; 4) budżet na rok 1916; 5) wnioski, które winny być złożone zarządowi na 3 dni przed zebraniem; 6) wybór zarządu i komisji rewizyjnej.

Wobec żądania władz, zebranie musi się rozpocząć punktualnie o godz. 4.

Z kuchen robotniczych chrześcijańskich.

(a) W ciągu I połowy bież. lutego dwanaście tanich kuchen trzech Stow. robotniczych i Resursy rzemieślniczej wydały 110,083 obiady płatne, 10,939 bezpłatnych i 8180 szkolnych, razem 129,202.

Ogólny koszt obiadów wyniósł 9172 rb. 91 kop., wpłynęło za obiady 3885 rb. 78 kop., niedobór stanowi sumę 5287 rb. 13 kop. Dziennie wydawano przeciętnie 8613 obiadów.

Kartofle dla tanich kuchen.

(a) Centralny Zarząd tanich kuchen trzech Stow. robotniczych i Resursy rzemieślniczej otrzymał od Centrali rozdziału kartofli przy Delegacji zaprowiantowania miasta fracht na dwa wagony kartofli.

Wobec tego zażądała kartofli od Centrali również Komisja międzykuchenna Związków zawodowych.

Z przytułku przeciwżebraczego.

(s) W obec dalszej izolacji przytułku, zamierzona generalna wizytacja takowego przez członka Komitetu zostaje odroczoną na czas nieograniczony. Komitet dam zajął się energicznie przyszykowaniem bielizny dla pensjonarzy przytułku. W celach sanitarno-hygienicznych zabroniono surowo, ażeby rodziny żebraków odwiedzały i przynosiły jedzenie internowanym w przytułku.

Na przyszłość postanowiono wszystkich żebraków sprowadzonych do przytułku przez policję poddawać ścisłej rewizji lekarskiej, a to z tego powodu, że już było kilka wypadków sprowadzania ciężko chorych żebraków którzy są wielkim ciężarem i kłopotem dla Komitetu, gdyż komitet miejsca dla takowych nie posiada w swoich ubikacjach a szpitale odmawiają przyjęcia z powodu braku miejsca.

Przy gmachu „monopolu", gdzie znajduje się przytułek, jest sporo próżnego placu. Do tych placów postanowiono przyłączyć pewną przestrzeń placów przylegających z polesia widzewskiego i urządzić ogród warzywny. Przy pracy nad urządzeniem takowego postanowiono zatrudniać pensjonarzy przytułku.

Także przystąpiono do prac przygotowawczych nad urządzeniem warsztatów szewckiego i krawieckiego, gdzieby dano zatrudnienienie żebrakom tych zawodów.

Po ukończeniu izolacji przytułku zamierza się wszcząć energiczne kroki w celu ostatecznego usunięcia żebraków zawodowców, tej plagi naszego miasta, z których jeszcze spora liczba grasuje w naszem mieście.

Z wykładów wieczorowych w szkole Rzemiosł.

(s) Było i jest wielu rzemieślników, uprzedzonych do starania się o zdobycie wiedzy teoretycznej w swym zawodzie.

I z tego powodu często można było słyszeć rzemieślników, wyrażających się z przekąsem o tych, którzy wiedzę posiadają t. j. o inżynierach-technikach.

Lecz winne są tu obie strony: pp. technicy, którzy nie starali się temu zapobiedz przez udzielanie i szerzenie wiedzy teoretycznej pomiędzy rzemieślnikami, rzemieślnicy zaś nie okazywali chęci zdobycia tej wiedzy. Podejmowane próby zapoczątkowania stałych wykładów teorytycznych z dziedziny techniki nie dawały żadnych pozytywnych resultatów, gdyż po 3 — 4 wykładach brakło już słuchaczy, albo też odwrotnie —chętnych prelegentów.

Szczęśliwą rękę miały zarządy szkoły Rzemiosł, oraz Resursy Rzemieślniczej.

Zainicjowane i wprowadzone przez nich w czyn wykłady wieczorowe z dziedziny mechaniki i elektrotechniki prowadzone przez inż. M. Kossowskiego nie tylko zdołały zgromadzić stu kilkudziesięciu słuchaczy, lecz z każdym wykładem liczba ich się zwiększa i—jak się sami wyrażają—są nadzwyczaj zadowoleni tak z tematu, jak i ich celowości.

Niemniej popularnymi są wykłady z dziedziny chemji, prowadzone przez d-ra Techtermana. Pierwsze z tych wykładów były poświęcone wodzie, rozbiorowi jej i sposobem odtwardzania.

Wykłady te były bardzo interesujące, szczególniej zajął słuchaczy sposób t. zw. permurylowy. Dały one dokładne obznajmienie i zrozumienie nie tylko dla farbiarzy i apreterów, lecz i dla mechaników, potrzebujących tych wiadomości przy obsłudze kotłów parowych.

Niedzielne wykłady rysunków prowadzone przez p. W. Piaskowskiego są nadzwyczaj pożyteczne dla rzemieślników, pomiędzy którymi jest bardzo niewiele umiejących rysować.

Profesor Piaskowski przy wykładach główny nacisk kładzie na szkicowanie i czytanie rysunków technicznych.

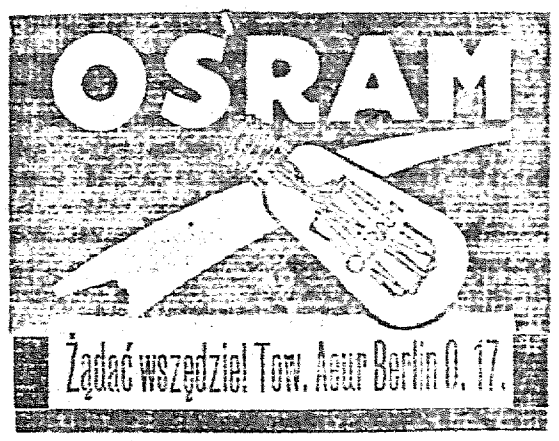

Wykładów z mechaniki i elektrotechniki odbyło się już 14, z chemji—6, z rysunków—4.

Wykłady odbywają się codziennie od 7-ej wieczorem, w niedzielę zaś od 9-ej rano.

Trepki dla biednych dzieci.

Za trzecią część dochodu z „Bazaru na trepki dla biednych dzieci", urządzonego w grudniu r. ub. w pałacu Siemensa, jaka przypadła na rzecz ludności katolickiej naszego miasta, nabyto 690 par trepków, które rozdano dzieciom po uprzedniem sprawdzeniu niezamożności ich rodziców. Suma, uzyskana na ten cel wyniosła 655 rb. 25 k.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski.
(Cegielniana 63)

Dziś zatem o godz. 7 i pół wiecz. ujrzymy po raz drugi znakomitego gościa p. Marję Przybyłko-Potocką, w głośnej komedji G. de Caillaveta, R. de Flersa i Stefana Reya p. t. „Ładna historja".

Występ wyborowej artystki, jak również sztuka, która przez dłuższy czas cieszyła się w Warszawie w „Teatrze Polskim" olbrzymiem uznaniem prasy i publiczności, obudziła i u nas duże zainteresowanie.

W niedzielę, o godz. 3 po poł. ukaże się po cennych niższych doskonała komedja W. Sardou „Rozwiedźmy się", wiecz. zaś o godz. 7 i pół odegraną będzie po raz trzeci „Ładna historja".

Ł. G. S.

Przypominamy, że najbliższy koncert symfoniczny ze współudziałem znakomitego pianisty *Michała Zadory* pod dyr. Al. Türnera odbędzie się dnia 21 b. m. w Sali Koncertowej. Program zawiera m. i. wspaniałą symfonję Głazunowa № 6 oraz koncert fortepianowy Czajkowskiego z towarzyszeniem Orkiestry.

Pozostałe bilety są do nabycia u

Echa tygodniowe.

Bajeczka. — Osobliwe czasy. — Wolne zawody. — „Zdobycie twierdzy". — Wolny żart.

Pozwólcie, łaskawi czytelnicy, że dzisiejsze „Echa" rozpocznę od bajeczki, zamieszczonej w trzeciem wydaniu elementarza pani Stefanji.

Bajeczka ta brzmi:

„Matka Kubusia niosła na plecach worek kartofli, a pod pachą wiązkę chrustu na ogień. Skoro ją Kubuś zobaczył, począł biedz ku niej. Wtem do matki Kubusia podszedł jakiś mężczyzna i odebrał jej kartofle i chrust. Kubuś się przestraszył i pędem uciekł do domu".

Widzę, nadobne czytelniczki, że czytając o krzywdzie, jaka spotkała biedną matkę Kubusia, łezka brylantowa kręci się wam w oczkach i „na dołku" coś serdecznie ściska...

Uspokójcie się jednak: ten „mężczyna" to był mąż mamy Kubusia i odebrał od niej kartofle i chrust, by jej ulżyć ciężaru...

A no — trudno — przeżywamy obecnie różne paradoksalne chwile.

Oto próbka:

Pan Walenty, żongler od miotły, skończywszy swe „pisanie" na chodniku, zwolna nałożył tytoniu w fajeczkę, zapalił i podszedł do sąsiada swego, zajętego jeszcze „pisaniem", kuma Franciszka.

— Wiecie co?

— Niby co?

— A to „moja" podsłuchała wczoraj na ulicy rozmowę dwuch panów. Jeden z nich opowiadał po frajcuzku, że wojna potrwa jeszcze albo pięć, albo dziesięć lat...

Kum Franciszek medytował.

— A jakże to, Walenty, „wasza" zrozumiała, kiedy mówili do siebie po frajcusku?

Walenty zająknął się.

— A no widocznie coś na nią „zstąpiło"—dość że słyszała i basta.

A no — przeżywamy takie chwile osobliwe...

Albo jeszcze:

Na targu spotkały się dwie baby.

— Słyszeliśta Jacentowa? Podobno ani jajków, ani masła, ani sera, ani nic nie będzie można przynosić do miasta...

— Eee... — niedowierzająco kiwając głową odrzecze Jacentowa—wszystko można: nawet kiełbasę i boczek, byle wędzony — ino surowego nie można...

Baby poczęły się spierać.

Przeżywamy chwile osobliwe... ale czyż tym ludziom, którzy nigdy gazet nie czytają, można się dziwić, że plotka w ich ustach rośnie jak... grzybek japoński?

A nieznajomość przepisów i zobowiązań wprowadza w błąd ciemne masy, nieumiejące czytać, ze szkodą dla mieszkańców.

Czyżby zatem nie było wskazanem, aby przewodnicy tłumu, jego duszpasterze, z ambon powiadamiali o ważniejszych rozporządzeniach, by w ten sposób można było uniknąć niepożądanych qui pro quo dla stron obydwóch.

Zdaje się, że to byłoby nie tylko wskazanem, lecz *pożądanem*—boć przeżywamy chwile osobliwe, które nam wszystkim dają się we znaki.

Weźmy naprzykład zawody wolne.

Adwokaci, z chwilą „szczęśliwego" rozwiązania pani Sekcji prawnej i oddania „na garnuszek" komisji Rozpoznawczo-Pojednawczych (czytaj: gmatwająco-waśniących) zamienili się w polityków i dyplomatów.

Obsiadają stoliki kawiarniane, otaczają się stosem gazet, spalają setki papierosów i codzień kreślą nową kartę Europy po wojnie.

Ktoś złośliwy (nie ja, broń Boże!) powiedział, że korzystniejszem by było dla pp. mecenasów, żeby założyli jakiś „żłobek" i tam hodowali dla siebie przyszłych klijentów...

Inżynierowie, z wyjątkiem nielicznej grupy, która „coś" robi, podzielili się na dwa niepatrjotyczne obozy: winciarzy i pokerzystów...

Reporter klnie na czem świat stoi, że niema o czem pisać.

— Psiakrew! ani jednego nawet przejechania przez cały tydzień! Bo czy to dzisiejszy Bucyfał dryndziarski zdolny jest kogo przejechać? Sam by się pierw przewrócił...

Ulicą biegnie agent od ogłoszeń.

Gestykulując rękami, monologuje:

— A to czasy, a to czasy! Trzeci dzień latam, podeszwy zdarłem i ani jednego klijenta, ani jednego rubelka...

Przerwał i obejrzał się przezornie.

— „Wpadnę" tu jeszcze...

I „wpada" do wielkiego magazynu męskiej i damskiej konfekcji, którego właściciel dużo wydawał na reklamy.

— Moje uszanowanko panu dobrodziejowi! Jak zdróweczko? Może zrobimy interesik? — woła już od proga z uśmiechem.

— Czyś pan z krowy spadł?) — Na te czasy ogłaszać się?!...

— Łaskawy dobrodzieju! Dzienniczek poczytny... nakład 100,000... format olbrzymi... waruneczki przystępne... — recytuje jednym tchem agent.

— No, chyba że należność weźmie pan towarem...

Agent zamyślił się, chusteczką obciera spocone czoło.

— A no cóż robić!—mówi z determinacją.—Proszę o szeleczki.

Właściciel magazynu rozkłada towar.

— Ot, te szeleczki... ile kosztują?

— Sześć rubli 75 kopiejek...

— Co? U Grüngolda takie same dwa rubelki tylko..

— To idź pan tam po ogłoszenie— ze złośliwym uśmiechem mówi kupiec.

Agent zrozumiał drwiny. Łapie za kapelusz i wybiega, trzaskając drzwiami za sobą.

— Przeżywamy chwile osobliwe...

Fryzjerzy dystansują się w obniżaniu cen na skrobaniu bród i strzyżeniu włosów, lekarze...

Ach! lekarze! — tym warto poświęcić więcej miejsca.

Na ogół narzekają, chociaż liczba ich w mieście zmniejszyła się do jednej trzeciej.

„Powagi" narzekają, bo nie mają rączych koników, które wiozły ich od pacjenta do pacjenta. Dziś na piechotkę zaledwie pięciu lub sześciu można „oblecieć" do obiadu.

A płacą! pożal się Boże — jak z łaski... potentatów zabrakło—ratują w zamorskich badach z patryjotycznych pobudek swe cenne zdrowie, by jeszcze być świadkami na własne oczy lepszej doli Ojczyzny — średniaki to „hołota": kapną dwa, trzy rubelki za wizytę—a co mówić o tych, którzy pobierają trzecią część pensji i sami nie mają co do garnka włożyć? — reszta zaś to nędza, przed którą drzwi się nie zamykają, opędzić się nie można... Myślą, że jak lekarz popuka, posłucha, to chory koziołki zaraz będzie fikać!... Lekarstw trzeba jeszcze, lekarstw, a aptekarz też darmo nie da...

Jednem słowem kiepsko jest. Człowiek lata całe marnował na naukę, harował po klinikach, nawąchał się i nakrajał rozmaitych paskudztw i ledwo jaki tysiączek na miesiąc wydusi...

Może to i prawda—ale najgorzej to tym, które pomagają do szczęśliwego rozmnażania się rodzaju ludzkiego...

Domyślacie się zapewne, że mówię o akuszerkach.

Tak, w tym fachu zupełne bezrobocie...

Strasznie w tych czasach ludzie wszystkiego oszczędzają... a tu na dobitek „chłopów" pozabierali na wojnę, a te naiwne rezerwistki...

Tak—o tych to pisało, że się uczciwie prowadzą, bo w szpitalu dla wenerycznych chorych niema ani jednej—słyszycie: ani jednej rezerwistki...

Minęły czasy średniowieczne — nie będzie o was, jak o Małgorzacie z Zię-

Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90, gdzie sprzedaje się również bilety na specjalny koncert Zadory, odbyć się mający dnia 24 b. m.

Sekretarjat Ł. O. S. prosi nas o zakomunikowanie, że zamówione bilety na Recital Friedmana, rezerwowane będą tylko do niedzieli do godz. 1-ej.

Koncert na rozdawnictwo mleka dla wątłych dzieci.

Dnia 24 lutego w sali Koncertowej odbędzie się wspaniały koncert na powyższy cel z udziałem znakomitego pianisty, p. Michała Zadory i p. Lydji Kindermanówny, przy współudziale prof. Tadeusza Mazurkiewicza.

Nie tylko cel ale i nazwiska wykonawców są dostateczną zachętą, więc nic dziwnego, że pomimo powodzi koncertów, ten ma już zapewnione powodzenie. Do szczegółów programu powrócimy w najbliższym numerze „Gazety", nadmieniając, że pozostałe bilety nabywać można w składzie muzycznym Friedberga i Kotza, Piotrkowska 86.

Podwieczorek muzyczny Stow. Handl. Polskich (Nawrot 13).

Drużyna śpiewacza przy Stow. Handlowców Polskich urządza w d. 27 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej (ul. Widzewska Nr. 117) „podwieczorek muzyczny" na dochód kasy zapomogowej przy Stow.

Udział w powyższym koncercie przyjmują: drużyna Śpiewacza pod dyrekcją p. Em. Fetygo jr. oraz znane miejscowe siły artystyczne.

Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie Stow. od godz. 6—7 i pół. wiecz.

Bi-Ba-Bo.

Dzisiejszy benefis p. Karola Hanusza już ma materjalne powodzenie zapewnione. Większość biletów została bowiem rozsprzedana.

Co zaś do artystycznego powodzenia, to zapowiada się ono, sądząc z dotychczasowego przebiegu prób, nader dodatnio.

Repertuar piosenek benefisanta odświeżony. Nowa siła z Warszawy, p. Alina Perlowska, bierze udział w przedstawieniu. Jest więc dużo czynników, zaciekawiających publiczność, która zawsze chętnie odwiedza ten miły lokal, tembardziej więc stawi się na benefis swego ulubieńca.

Otwarcie „Momusa".

Dzisiaj w gmachu majstrów (Przejazd 1) otwiera swoje podwoje „Momus", którego zadaniem będzie krzewić zdrowy humor, ciętą satyrę i t. p.

Kierownictwo literackie objął pan St. Gacki, co daje gwarancję utrzymania prawdziwego literackiego poziomu tej scenki.

Sz. czytelników, odsyłamy poszczególy do ogłoszenia, które znajdą w dzisiejszym dodatku.

---

bocina, pisać historja—przyjmijcie więc odemnie, jako od kronikarza, te kilka słów, poświęconych czystości waszych obyczajów łodzianki-rezerwistki! i chadzajcie dalej w blasku swej cnoty i błagajcie Pana Zastępów, by wam w nagrodę zwrócił męża...

Wszystko to pięknie.

Ale co temu winne akuszerki że u nas kwitnie cnota, wstrzemięźliwość i... oszczędność na każdem polu pracy?

Co winne, że wkrótce jeść nie będą miały co, a zbyt wiele wolnego czasu skracać sobie muszą kabałą, układaniem pasjansów i odmawianiem koronek...

A no: przeżywamy chwile osobliwe...

Do tych chwil osobliwych należy i ta zapewne, że nasza młodzież (począwszy od lat sześciu) jest bardzo wojennie nastrojona.

Dowodem tego sztuki teatralne, o „historycznie" brzmiących tytułach, jak naprzykład „Zdobycie twierdzy".

Własnemi oczyma sprawdziłem, jak to pacholęta nasze i podfruwajki interesują się w jaki to sposób zdobywa się tę „nowożytną" (jak w danym wypadku w Teatrze Polskim „starożytną") twierdzę...

Fakt powyższy można sobie tłómaczyć tylko nieświadomością rodziców co do treści sztuki, boć nie sposób dzieciarni, obecnej na przedstawieniu zaliczyć do kategorji „bezdomnych".

Słówko na zakończenie. Proszę o przebaczenie.

Pozwoliłem sobie na żart, przytaczając na początku bajeczkę z elementarza pani Stefanji.

Zakończenie jej samowolnie strawestowałem—nie było tam żadnego „mężczyzny", a Kubuś sam wziął „wiązkę chrustu i choć słabe miał rączki, zaniósł do chaty. Kubuś jest dobrym chłopcem, bo pomaga matce".

Taki jest właściwy koniec bajeczki.

(?)

Z estrady.

Koncert Stanisława Barcewicza i Rola-Rakowieckiej.

Wczorajszy koncert miał wszelkie szanse powodzenia, a był w tym sezonie pierwszym, który nie ściągnął liczniejszej publiczności. Nic dziwnego. Afisz wymienił dwa nazwiska polskie — bez plomby zagranicznej.

Wieczór dostarczył dużo przyjemnych wrażeń dzięki obojgu artystom.

Barcewicz zbyt dobrze jest znany czytelnikom, ażeby wdawać się w poszczególny rozbiór jego gry—dość powiedzieć—że grał jak Barcewicz, a określenie to każdemu nasuwa na myśl jego szeroki, silny, rozlewny i głęboki ton i szlachetność frazowania. Ponad techniką panuje w grze jego duch spokojny, trzeźwy, wysoko wykształcony estetycznie, który, trzymając na wodzy tak porywy uczucia, jak i zapędy techniki (wykazującej już coprawda małe szczerby), łączy oba pierwiastki umiejętnie, w mierze siły i wyrazu.

„Suita" G-dur Riesa—to ulubiony konik Barcewicza, a „Adagio" z tejże Suity, w którem ton skrzypiec na *basku* wyolbrzymiał do dźwięków wiolonczelowych, był tym kulminacyjnym punktem, w którym objaw uznania zamienił się w szał zachwytu. Odtąd, niemal po każdym numerze, artysta nagradzany był długo niemilknącym oklaskiem, a zniewolony do naddatków, ofiarowywał je chętnie: Bluetkę z „Renesansu" Kreislera, walca Drigo-Auera, Abendlied Schumana i Dudziarza Wieniawskiego (wszystko nad program).

Drugą solistką wieczoru była p. Rola-Rakowiecka, której śpiew wywarł nadzwyczaj miłe wrażenie na słuchaczach.

Przed kilkoma laty słyszałem p. Rakowiecką, popisującą się na jednym z popularnych w Berlinie „czwartków u Gemmy Bellincion". Nietrudno było mi wówczas zawyrokować, że uczenicę maëstry Bellincion'i oczekuje wielka przyszłość artystyczna, bo już wtedy, poza fizycznem oddziaływaniem czarującego głosu p. Rakowieckiej, na nerwy słuchowe zaznaczył się również i talent sceniczny. Dzisiaj, wielkie zadowolenie estetyczne, jakie artystka swym śpiewem wywołuje, ma swoje źródło także we frazowaniu artystycznem i ładnej dykcji, bez wszelkiej przymieszki efektów teatralnych.

Najwydatniejszym momentem z wczorajszego programu było wykonanie Arji z „Hrabiny" Moniuszki, w której p. Rakowiecka potrafiła nagiąć soczysty i barwny swój materjał głosowy do charakteru frazowania i znaczenia słów. Mniej zadowoliła nas Arja z „Halki", w której artystka ujawniła skłonność do zbyt częstego szafowania bogactwem śpiżowego swego głosu, zarówno pod względem zbytniego wysilania górnych dźwięków, jak i ryzykownego dla strun głosowych wykraczania poza ramy normalnej skali *pour épater les bourgeois*, przez co wrażenie zamiast wzrastać, miejscami słabło.

Zato odtworzenie mniejszych pieśni Karłowicza, Wertheima, a zwłaszcza „Marzenia" Kronenberga (nad program) wzbudziło ogólne zadowolenie i zgotowało artystce serdeczny i zasłużony poklask.

Do solowych numerów towarzyszyli na fortepianie: Barcewiczowi—p. Tadeusz Mazurkiewicz, a p. Rakowieckiej—p. Wład. Raczkowski z Warszawy.

F. Halpern.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

18-go lutego. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Anglicy próbowali jeszcze raz odzyskać stanowiska na południo-zachodzie od Ypern. Odparto ich krwawo. Na północo-zachodzie od Lens i na północy od Arras, spowodowaliśmy z powodzeniem wybuch min. Mały oddział niemiecki, przyprowadził, z wycieczki nocnej na stanowisko angielskie pod Fonquevillers (na północy od Albert), kilku jeńców oraz 1 karabin maszynowy. Tuż na południu od Somme, złamało się w ogniu naszym natarcie nowych wojsk francuskich. Na reszcie frontów od czasu do czasu żywsze walki artyleryjskie; pozatem niema szczególnych wydarzeń.

Na nocne nieprzyjacielskie napady lotnicze we Flandrji, odpowiedzieli natychmiast lotnicy nasi bombardowaniem Poperinghe.

Z widowni wschodniej.

Położenie jest niezmienione.

Z widowni bałkańskiej.

Lotnicy nieprzyjacielscy napadli na dworzec kolejowy w Hudowie (w dolinie Wardaru na południo-zachodzie od Strumicy).

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 18-go lutego.

Z widowni rosyjskiej.

Prócz zwykłych walk artyleryjskich, niema innych wydarzeń.

Z widowni włoskiej.

Wczoraj była naogół działalność artylerji słabszą niż w ostatnich dniach. Miejscowość Malborghet podlegała wczoraj znów ogniowi nieprzyjacielskiemu. Przy oczyszczaniu pola w okręgu Rombon, wzięliśmy 37 jeńców i 1 karabin maszynowy. Odparto natarcie kilku kompanji włoskich. W czasie ostatnich walk pod Oslawiją zdobyto siedm karabinów maszynowych, dwa przyrządy do ciskania min i 1200 karabinów.

Z widowni południowo-wschodniej.

Oddział albańczyków znajdujący się pod naszym dowództwem i wzmocniony przez wojska austrjacko-węgierskie, zajął Kawalę. Załoga tamtejsza składająca się z żandarmów Essada Paszy, zdołała ujść niewoli dzięki ucieczce na okręcie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Rano 16 lutego jeden z nurkowców naszych storpedował pod Durazzo parowiec francuski, który następnie wjechał na mieliznę.

Komenda floty.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 17 lutego. Sprawozdanie urzędowe z dnia 16 lutego.

Front kaukaski: W okolicy nadbrzeżnej wojska nasze przepędziły turków z całego szeregu ich stanowisk na górach i odrzuciły przeciwnika poza rzekę Witse.

Jak już donoszono wczoraj, zdobyły nasze dzielne wojska kaukaskie dziewięć fortów stanowiska na Dewebojnu, które osłaniały twierdzę Erzerum. Wzięły one jeńców, zdobyły 70 dział, oraz amunicję.

Sztab generalny żałuje, iż nie może jeszcze wymienić nazw i numerów pułków rosyjskich, które odrzuciły turków za pomocą bagnetów. Sukces dzisiejszy osiągnięto pomimo niepogody, oraz przeszkód miejscowych. Turcy śpieszą na pomoc twierdzy erzerumskiej od zachodu i południa. Południowa część Erzerumu stoi w płomieniach.

W okolicy Chnyskala, pomiędzy Erzerumem a Małaszgertem ofenzywa nasza trwa z powodzeniem.

Uwagi w nawiasie.

Często redakcjom pism miejscowych nadsyłane są przez pewne jednostki notatki różnej treści, poruszające kwestje miejscowe.

Redakcje, nie mając czasu, a niejednokrotnie możności stwierdzenia komunikowanych im faktów, zamieszczają notatki na wiarę osób przysyłających je, któremi są przeważnie jednostki znane w mieście i skądinąd zasługujące na zaufanie.

A jednak...

A jednak, gdyby zajrzeć nieco za kulisy, przekonalibyśmy się, że bardzo często zdarza się, iż chodzi tu o samoreklamę pewnych osobistości, polujących w ten sposób na pozyskanie taniej popularności.

Te uwagi nasunęły mi się po przeczytaniu, zamieszczonych w tych dniach, w miejscowej prasie, wzmianek jednobrzmiących pod zmienionymi jeno tytułami: „Moralność rezerwistek" i „Rehabilitacja rezerwistek".

W notatkach owych była mowa o tem, iż po zwiedzeniu zakładów dla chorych wenerycznych, nie znaleziono między nimi ani jednej... rezerwistki.

Nie wiem czyby tym ostatnim chodziło tak bardzo o rehabilitację, bo już samo poszukiwanie wśród prostytutek rezerwistek przynosi ujmę godności tych ostatnich.

Nie o to wszakże chodzi.

Opieka nad rezerwistkami i ich rodzinami nie powinna ograniczać się na lustracji specjalnych szpitali, przeznaczonych dla prostytutek, w celu, licho wie na co komu potrzebnej, rehabilitacji rezerwistek, lecz na badaniu na miejscu jak one mieszkają, jak się odżywiają z rodzinami i w wypadkach nagłej potrzeby przychodzenia im z pomocą.

Wtedy będzie to rzeczywista pomoc moralna i materjalna, która uchroni i powstrzyma niejedną jednostkę od błędów, do których popycha je nędza i ostateczność.

Oto są zadania i obowiązki instytucji, która nosi miano Obywatelskiego Kuratorjum niesienia pomocy rezerwistkom,—obowiązki, które radziłbym, aby przedewszystkiem mieli na uwadze opiekunowie Kuratorjum.

Obseewator.

Herbata Chińska i Cejlońska
Warsz. Tow. Handlu Herbatą z marką handl. „KOPERNIK"
Sprzedaż u A. Hoppena, Mikołajewska 31, na parterze od frontu.

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18. Łódzka Orkiestra Symfoniczna.
W Poniedziałek, d. 21 lutego 1916 r. punkt. o godz. 8-ej wieczorem.
XVIII-ty ABONAMENTOWY
KONCERT SYMFONICZNY
Dyrygent: Aleksander Türner Solista: Michał Zadora z Berlina (Fortepian)
W programie m. i. Mendelssohn „Sen nocy letniej". Głazunow Symfonja № 6. P. Czajkowski Koncert fortep. B-moll z orkiestrą.
Bilety od 50 k. do rb. 2.70 Loże Rb. 7 i 9 oraz abonamenty na 6 koncertów są do nabycia u pp. Friedberga i Kotza, ulica Piotrkowska № 90.

„KINO MIRAGE" Grand Hôtel
DZIŚ
KORALJA i Ska.
Arcywesoła farsa w 5 częściach, artystycznej serji „CINES".
Cz. I. Mody i ubrania. Cz. II. W sieciach Amora. Cz. III. Generalne zawikłanie. Cz. IV. Miljon nieporozumień. Cz. V. Niewinna jak gołębica.

Kurs rubla.

wynosił 18 b. m. na giełdzie berlińskiej 170.75, co odpowiada rb. 58,56 za 100 marek.

OFIARA.

Dla polskich biednych dzieci do uznania redakcji, Zdanikowski składa otrzymane od rzeźnika Granka jako karę za nieuczciwy postępek w handlu 2,50 kop.

ZAKŁAD KEFIRU
K. SIGALINY
przeniesiony został z ZAWADZKIEJ
na ul. DZIELNĄ № 4.

Przedstawicielstwo Główne
Towarzystwa Ubezpieczeń **„Przezorność"** ist. w Warszawie od r. 1892
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.
Biuro Przedstawicielstwa Głównego Łódź, Dzielna № 28.
Poszukiwani są zdolni ajenci.

BI-BA-BO
w Hotelu „Savoy"
Krótka 6. Krótka 6.

W Sobotę, dnia 19-go i w Niedzielę dnia 20-go Lutego 1916-go roku o godz. 9 w.
Benefis KAROLA HANUSZA
z gościnnym występem: artystki teatrów Warszaw. Aliny Perłowskiej i łaskawym współudziale Rodé-Jasińskiej.
Wieczór Wrażeń **„Wiatr za szybami"**
Melodeklamacje z chórem. Piosenki-monologi-tercet.
Koncert orkiestry J. Łazareff. Ceny miejsc zwyczajne.

CEGIELNIANA 63. **TEATR POLSKI** CEGIELNIANA 63.
We Wtorek, dnia 22-go Lutego 1916-go r. o godz. 7 i pół wieczorem
CARMEN
Opera w 4-ech aktach Libretto Meilhaca i Halevyego podług noweli Prospera Merimé.
Muzyka Jerzego Bizeta. Muzyka Jerzego Bizeta.
Gościnny występ art. op. warsz.:
P.p. Heleny Tracewskiej, H. Drzewieckiego, oraz Lidji Gabler i Dra L. Prybulskiego.
Kapelmistrz M. Bensman.
Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego, a w d. widowiska w kasie teatru

Kursy przedmiotowe inż. M. Barszczewskiego,
przy udziale nauczycieli II-go Polskiego. 8 kl. gimnaz. filologicz.
Placowa 13 **Placowa 13**
podają do wiadomości, że przyjmują się zapisy do
1) 2-iej grupy maturalnej. 2) grupy przygot. do 8 klasy gimnaz. żeńsk. 8 kl. filologiczn. z programem gimnaz. męzkich. 3) grupy przygot. do 7 klasy tegoż gimnaz. 4) grupy przygot. do egzam. na świad. z 4 klas; do V klasy męzk. gimn. 5) grupy przygot. do dodatkowych egzam. z łaciny i matem.
Inform. udziela kancel. kursów Placowa 13 codziennie od godz. 5—7 wiecz.

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Stołownia Międzynarodowa
ul. Piotrkowska 62.
Obiady z 4 dań 55 kop. Kolacja z kompotem od 50 kopiejek.

Specjalista
Dr. S. Lewkowicz
Konstantynowska № 12
przyjmuje
PANÓW od 9 — 1 i 6 — 8. | PANIE od 5 — 6 po poł.

Rachalterja (rzeczywista praktyka)
Stenografja (180 zgłosek na minutę po 10 tygodniach)
Językami (opracowanie zupełne) wyucza P. Kühn Piotrkow. 174.

Lekarz-Dentysta
R. EPSZTEIN,
Główna № 41.
Specjalność: sztuczne zęby bez podniebienia, złote korony, plomby złote i porcelanowe, oraz wyjmowanie zębów przy pomocy specjalnych aparatów

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA" eukalyptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy **kaszlu i chrypce.** Dostać można w aptekach większych składach aptecz. **„ALA"** poleca apteka W. Danieleckiego Piotrkowska 127.

A! A! A! A! A! Meble najtaniej nowe i używane w dużym wyborze poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I-sze piętro front.

A.A.A. Maszyny do szycia kupuję. Łagiewnicka 27 m. 8.

A. A. Meble mało używane sprzedam tanio lecz zaraz. Mikołajewska 95, m. 27 front I piętro.

A. Meble z 3-ch pokoi tanio sprzedam. Piotrkowska 189—9.

A. Meble wyprzedam z trzech pokoi tanio Główna 11 m. 16 w oficynie I piętro.

A. Meble wyprzedam tanio z trzech pokoi, Mikołajewska 49, m. 2

Akuszerka przyjmuje chore, udziela porad. Biednym ustępstwo. Piotrkowska № 229-25

Do sprzedania duża szafa, elegancka, oszklona, zdatna do sklepu kolonialnego lub składu aptecznego, oraz różne butelki. Rokicińska 69 m. 5.

Gorsety piękne, długotrwałe, a niedrogie, gotowe i obstalunkowe poleca wzorowa pracownia gorsetów „Renoma" Łódź, Główna 17, blisko Piotrkow.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, płacę najlepsze ceny; sprzedaję różne zegarki, wyroby futrzane i łokciowe towary. Piotrkowska 33 Goldin. biały sklep, front.

Łóżka żelazne, materace, umywalki, oraz łóżka szpitalne najtaniej. Mikołajewska 25.

Ogrodnik otrzyma dobrą posadę. Biuro rekomendacyjne, Ludwińskiej Piotrkowska 104.

Ogrodnik zdolny i młody z dobremi świadectwami poszukuje posady od zaraz. Oferty pod „Ogrodnik" w Adm. G. Ł.

Pianino, fortepian używane oraz pianina nowe tanio. Zamiana, strojenie, reperacja, paki pianinowe. Chodkowski, Mikołajewska 25.

1 października 1915 r. skradziono 4 weksle i 2 książeczki z kasy nieżyjącego Henryka Piotra Afekta zastrzeżenie zrobione. Weksle i książeczki nie ważne.

Tadeusz Sudomir zgubił paszport niemiecki wydany III uczastku.

W czwartek 17 b. m. między Piotrkowską a Główną zgubiono tekę zawierającą akta gminy Czarnocin. Znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem, wiadomość w Administracji.

Wicenty Tomczak zgubił paszport niemiecki wydany przy Pabjanickiej Szosie.

Zaginęły dwa weksle na sumę 300 i 200 rbl. z podpisem Marji Kochanowskiej. Ostrzega się niniejszem przed nabywaniem takowych jako bezwartościowych.

Zygmund Szcześniak zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Przędzalnianej № 64.

Zgubiono dwa paszporty niemieckie wydane przy ul. Suwalskiej 6. na imię Anny i Apolonji Schröter.

DZIŚ! DZIŚ!
Po raz pierwszy w Łodzi,
Z życia arystokracji rossyjskiej
Dzieciom wejście wzbronione.
Dotychczas niebywałe arcydzieło sztuki kinematograficznej
Tajemnica Petersburga
Podług znakomitego dzieła Wsiewołoda Krestowskiego.
w 6 wielkich aktach w wykonaniu artystów teatru w Petersburgu ze współudziałem pp.
Preobrażewskiej, D' Arto
Kramski Garicz i t. d.

Warszawa -- Częstochowa -- Sosnowiec -- WŁOCŁAWEK -- Kalisz
ekspedjuje towary **za zaliczeniem i z gwarancją** szybkiej dostawy. Załatwia zlecenia komisowe.
Warszawskie Biuro Ekspedycyjno-Transportowe **Aleksander Różanykwiat**
Warszawa, Senatorska 36. Łódź, Dzielna 36.

TANI TYDZIEŃ! TANI TYDZIEŃ!!
Nadszedł świeży transport wysortowanego obuwia **największych firm** po cenach następujących:
Bufki damskie Rubli 5. *Pantofle gemzowe Rb. 4,50.*
Pantofle lakierowane Rb. 5 *Kamasze męskie Rubli 8.*
Towar trwały i solidny!!! **Towar trwały i solidny!!!**
tylko u H. Förstera, ul. Piotrkowska 45.

Zatwierdzona przez Władzę Szkolną
SZKOŁA TECHNICZNA
(Technikum)
z językiem wykładowym polskim.
Oddziały: budowlany, elektrotechniczny, mechaniczny, geometryczny i handlowo-przemysłowy.
Kandydaci i kandydatki z wykształceniem conajmniej 3-klasowem mogą być przyjęci na 1-y kurs. Stosownie do wykształcenia mogą być przyjęci na kurs wyższy. Kurs przygotowawczy dla kandydatów i kandydatek z wykształceniem elementarnem. Bliższych informacji udziela kancelarja, ul. Długa № 31, front II piętro codziennie od godz. 3—6.

Ogłoszenie.

Wójt gminy Chojny powiatu Łódzkiego na zasadzie 1030, 1031 i 1033 art. ust. Cywil. i wyroków sądu gminnego II okręgu powiatu Łódzkiego z dnia 17 Sierpnia 1915 roku za №№ 297, 308, 309, 310 i 311 niniejszym ogłasza, że w dniu 25 Lutego r. b. o godzinie 10 rano, będzie przeprowadzona publiczna sprzedaż konia maści karej lat 8, konia maści karej lat 5 i krowy maści białej z czarną, lat 7, aresztowanych w dniu 24 Sierpnia 1915 r. u Jana Szturma w Dąbrowie, ocenionych do sprzedaży na 300 rub.

Sprzedaż będzie przeprowadzona w Dąbrowie w osadzie Jana Szturma.

Chojny, 18 Lutego 1916 r.

Wójt gm. Chojny Kłys.
Pisarz gm. J. Gaczyński.

Skład dentystyczny „Progres"
Nathan Lewin,
ul. Piotrkowska № 39.
Poleca na składzie wszelkie materjały i instrumenty dentystyczne **po cenach przystępnych.**

Gabinet dentystyczny
E. FUCHS
Benedykta Nr. 2 (róg Piotrk.)
były wieloletni główny asystent w dentystycznym instytucie nadwornego Profesora Engla w BERLINIE po udoskonaleniu się zagranicą (Berlinie, Londynie, New-Jork, i Filadelfji) osiedlił się w naszym mieście.

Ważne dla dentystów i stud. med. dent. i t. p.
Szczęki naturalne
z dobrem uzębieniem do celów wykładowych i naukowych kupuje „Instytut TECHNO-DENTYSTYCZNY"
ul. Krótka № 9.
gdzie wykonywają się obstalunki na
ZĘBY SZTUCZNE
oraz wszelkie roboty i reparacje techno-dentystyczne **poprawnie i tanio.**
Tudzież osoby inteligentne mogą się nauczyć techniki dentystycznej pod kierunkiem **lekarza-technika**, lektora zębolecznictwa.

Konkurs.

Zarząd Szpitala Anny Marji podaje do wiadomości, że od 1-go Kwietnia 1916 r. zawakuje posada lekarza naczelnego. Od kandydata wymaganym jest, aby był pedyatrą i aby był obeznany ze szpitalnictwem dziecięcem. Pensja 2000 rubli rocznie. Oferty, wraz z wykazem prac i curiculum vitae, przesyłać należy do dnia 15 marca pod adresem Zarządu Szpitala Anny Marji, Rokicińska 11 Łódź.

W tym że szpitalu od 1-go Kwietnia zawakują 2 posady lekarzy miejscowych, z pensją 750 rb. rocznie. Oferty, wraz z curiculum vitae, należy przesyłać na ręce d-ra Tomaszewskiego, Rokicińska 11—Szpital Anny Marji

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m. p. Przejazd 8

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej“

ROK V. SOBOTA 19 LUTEGO 1916 ROKU. № 49.

Z prasy miejscowej.

Chybiony projekt.

W numerze 45-ym „N. Kurjera Łódzkiego“ p. E. S. zamieścił artykuł wstępny p. t. „Projekt handlowy“, którego nie można pominąć milczeniem, natomiast należy go poddać rzeczowej krytyce, oraz oświetlić omawianą tam kwestję w sposób bardziej odpowiadający potrzebom chwili obecnej.

Przedewszystkiem tedy pozwolimy sobie na streszczenie pracy wspomnianej, celem łatwiejszego zorjentowania się czytelnika:

„Teoretyczne zniesienie moratorjum nie może mieć absolutnie żadnego znaczenia praktycznego dla przemysłu łódzkiego, skoro wierzyciele tutejsi nie będą mieli możności inkasowania swych należności w terytorjach, okupowanych obecnie przez Niemcy oraz Austro-Węgry. Kupcy prowincjonalni w poważniejszej swej części są obecnie w możności jeśli nie natychmiastowego, to w każdym razie częściowego, stopniowego spłacenia swych długów, głównie dzięki zyskom, jakie osiągnęli podczas obecnego głodu towarowego. Wywiązanie się z zobowiązań miałoby i tę dobrą stronę, iż kupcy prowincjonalni poczęliby na nowo zawiązywać stosunki ze źródłami zakupów, a tym sposobem przemysł łódzki ożywiłby się nieco, zyskałby nowe zapasy gotówki.

Dawna organizacja handlu pozamiejscowego, opierająca się głównie na wojażerach, nie posiada obecnie dawnych podstaw istnienia: wojażer narażony byłby na znaczne nakłady zarówno czasu jak i pieniędzy z powodów od niego niezależnych, bo ze względu na komunikację, która jest dziś bardziej kosztowną oraz mniej regularną i dostępną, niż w czasach pokojowych, pozatym spłacanie długów ratami wymagałoby ciągłych rozjazdów, które kosztowałyby stosunkowo bardzo wiele.

Stwierdziwszy, zupełnie zresztą słusznie, iż wojażerowie żadną miarą nie mogą odgrywać dziś już dawnej swej roli, p. E. S. proponuje utworzenie „biur przedstawicielskich łódzkiego przemysłu w najważniejszych środowiskach handlowych Polski, Litwy, Podola i ziem Bałtyckich“, biur, które zajęłyby się w pierwszym rzędzie inkasem należności w ratach regularnych, „ewentualnie mogłyby te biura ująć w swe ręce również sprzedaż wyrobów naszej wytwórczości“ (sic!)

Dalej czytamy:

„W każdym razie wniosłaby akcja takich biur pewną planowość, łączność i jedność w dotychczasową indywidualną i rozbieżną działalność naszych rozdrobnionych przedsiębiorstw. Nie należy zapominać, iż w obecnych trudnych warunkach jedynie wspólne wystąpienie może rozporządzać własną siłą i może liczyć na powodzenie. Owo łączenie się i tworzenie większych jednostek jest obecnie poprostu wskazówką i wymaganiem czasu“.

Podkreślając także znaczenie biur, jako terenu pracy dla setek pracowników handlowych bezczynnie dziś marnujących czas w braku zajęcia, autor artykułu zaznacza w końcu raz jeszcze, iż „mogą one (t. j. biura) być pierwszym krokiem do zjednoczenia naszych przedsiębiorstw w jedną olbrzymią organizację przemysłową...“

Tyle pan E. S.

Zgadzamy się w zupełności i uznajemy z ciężkim sercem, iż przemysł nasz znajduje się w bardzo trudnych warunkach; iż zniesienie moratorjum wymaga intensywniejszego inkasa należności, jakie Łódź posiada w całym okupowanym terytorjum, solidaryzujemy się z p. E. S. w jego trosce o los pracowników handlowych, bezczynnych adwokatów, komiwojażerów, zaiste pożałowania godny, ale nigdy nie uznajemy słuszności jego „projektu handlowego“.

Stosunki, zachodzące między producentem-przemysłowcem, a kupcem-pośrednikiem—to materja bardzo delikatna, wymagająca zupełnej tajemnicy. Dłużnik chętnie pokonferuje z przedstawicielem firmy wierzyciela w kwestji regulacji należności, uczyni nawet pewne ustępstwa na rzecz fabrykanta, ale stanowczo zaprotestuje przeciw wszelkiemu załatwianiu spraw, interesujących tylko dwie osoby handlowe, przy pomocy instytucji, choćby najbardziej dobrze prowadzonej.

Kupiec, mający zupełną możność egzystencji, skoro znajduje się on w stosunkach handlowych z *wieloma firmami*, musiałby natychmiast zawiesić wypłaty, gdyby bilans jego, jego stan rachunków z korespondentami znalazł się w rękach osób trzecich, troszczących się głównie o odbiór należności. W związku z ufundowaniem biur stałoby się niemożliwym zachowanie w sekrecie przed konkurencją właściwego stanu interesów danego kupca, ów zasadniczy postulat całego handlu.

Ze względów tedy praktycznych założenie omawianych instytucji minęłoby się w zupełności z celem, owszem, mogłoby w wielu wypadkach zaognić stosunek dłużnika i wierzyciela, co odbiłoby się fatalnie w przyszłym okresie normalnym.

Wielce optymistyczna teorja pana E. S. grzeszy poza tym zbyt małym wczuciem się w tradycje naszego handlu, tradycje może nierozsądne, lecz zato bardzo głęboko zakorzenione: poważniejsi dłużnicy, ludzie, którzy już od lat wielu są stałymi odbiorcami wyrobów łódzkich, poczytaliby sobie może za ujmę, gdyby fabrykant zamiast wojażera przysłał im awizację przez biuro inkasowe, proszącą o uregulowanie zaległej należności.

Mylnym jest pozatym pogląd, jakoby rola wojażera ograniczała się wyłącznie do regulowania długów oraz misji zbierania obstalunków. Jest on jednocześnie, że się tak wyrażę, *konsulem* przedsiębiorstwa, badającym stan finansowy klijentów na miejscu, baczącym pilnie na potrzeby rynku, a głównie, że użyję tu znów słowa z innej dziedziny—*detektywem*, mającym za zadanie śledzenie postępów i dróg konkurencji.

Powyższych czynności biura z pewnością spełniać nie mogą. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż pierwsze dwie czynności z lepszym skutkiem mogłyby być uskuteczniane przez projektowane instytucje, wkraczające w tym względzie w atrybuty Izb Handlowych; po bliższym jednakże rozpatrzeniu i na tym punkcie projekt p. E. S. szwankuje: gdyby w grę nie wchodziły czynniki konkurencji, rzecz przedstawiałaby się zupełnie jasno, skoro jednak tych usunąć niepodobna*), załatwianie czynności informacyjno-sprawozdawczych przez biuro, posiadające jednocześnie wykaz długów danego kupca jest utopją, ułudą, którą rzeczywistość zupełnie rozwieje.

Nie ulega najmniejszej kwestji, iż konkurencja w ramach przemysłu, zbywającego swe wyroby przez biuro, nie miałaby najmniejszych podstaw istnienia, tedy czynność trzecia, t. j. śledzenie postępów konkurencji sama przez się upada.

Przechodzimy do artybutu biur, który pan E. S. skromnie pod godłem „ewentualnie“ umieścił, a jest nim—sprzedaż.

Ostateczny ten cel producenta zawarunkowany jest ściśle czynnikami nawskroś indywidualnemi. Każdy, kto miał okazję obserwować akt sprzedaży choćby w jego formie najprostrzej t. j. w handlu sklepowym, zauważył zapewne znaczne różnice, jakie sprzedawca czyni między kupującemi, zarówno pod względem ceny, jak i jakości towaru. Jest to koniecznym skutkiem kalkulacji kupieckiej, biorącej pod uwagę zdolności kredytowe i osobiste kupującego, rozmiar obstalunku i t. p.

Gdyby biuro chciało postępować w sposób powyższy, wywołałoby w krótkim przeciągu czasu zatargi z sobą, sprowadziłoby na siebie podejrzenia o swej sprzedajności, gdyby natomiast stosowało zasadę równości co do cen, postąpiłoby wbrew zasadom handlu, tak wrażliwego na różnice indywidualne, zachodzące między klijentami, sparaliżowałoby w krótkim czasie ruchliwy handel drobniejszy, polegający tylko i wyłącznie na odszukiwaniu tańszych źródeł zakupu, nieznanych większym konsumentom.

Technika handlu dzisiejszego zbyt jest zróżniczkowaną a zarazem potężną, by ją można było ująć w ramy repliki dziennikarskiej, tym bardziej, by można ją było zdać w ręce biur, składających się z obcych każdemu poszczególnemu przedsiębiorcy ludzi, których nie miał on ani czasu, ani sposobności poznać.

Idealni pracownicy takich biur, nie podlegający żadnym wpływom z zewnątrz, oddani całą swą istotą interesom każdego zieceniodawcy, — to niedościgniona chimera, która się w rzeczywistość nigdy nie wcieli. Biuro projektowane po pewnym czasie swej działalności wytworzyłoby taki bigos w stosunkach zarówno przemysłowców, jak i kupców, iż jedynym środkiem przecięcia węzła gordyjskiego byłoby... zamknięcie biur...

Znaczna ilość zarzutów powyższych upadłaby zupełnie, gdybyśmy dali się porwać idei „zjednoczenia przedsiębiorstw w jedną olbrzymią organizację przemysłową“. Pozwolę sobie przypomnieć panu E. S. iż podobne „zjednoczenie“ znanym jest ekonomji, jako potworna wprost forma produkcji, która w szczególności rozwinięta jest w Stanach Zjednoczonych, i posiada nawet swe nazwy, odpowiadające różnym formom takich syndykatów — trusty, kartele, fuzje; podobne „zjednoczenia“ są często w kolizji z prawem, jako działające na szkodę społeczeństwa.

Obecny ustrój kapitalistyczny, opierający się na wolnej konkurencji, jest jeszcze znośnym dla szerszych mas, lecz z chwilą zjednoczenia się kapitalistów, są oni potężnym wrogiem zarówno konsumenta, jak i producenta bezpośredniego—robotnika. Gdyby projekt zjednoczenia się przemysłowców w stałą organizację przyszedł do skutku, ceny podskoczyłyby natychmiast w górę ze szkodą oczywistą dla społeczeństwa, szczególnie dla warstw uboższych. Jak powiedziano powyżej, prawo w Europie staje na przeszkodzie podobnym objawom życia ekonomicznego, uznając ich bezwzględną szkodliwość, a wobec tego choćby na szeroką metę zakreślony projekt p. E. S. beznadziejnie upada.

Nawet w wypadku zezwolenia przez władzę na tego rodzaju syndykat, z wielką trudnością mógłby on dojść do skutku jednym zamachem pióra nie można przekształcić ustroju, który tak głębokie korzenie zapuścił w kraju naszym, nie mo-

*) Pan E. S. usuwa je, rozwiązując tym sposobem jedno z zasadniczych zagadnień ekonomji społecznej.

---

9) A KUPRYN.

Bransoletka z granatów.

— Ta-ak... Może jest to człowiek nienormalny, manjak, a może, Wiera, twą życiową drogę przecięła właśnie taka miłość, o której marzą kobiety, a na którą nie są zdolni mężczyźni... Zaczekajno! Czy widzisz zbliżające się światło? Napewno mój powóz.

W tej samej chwili dały się słyszeć dźwięki trąbki automobilowej — przyjechał Gustaw Iwanowicz.

— Do widzenia Wiera, do widzenia. Będę teraz częściej przyjeżdżać — rzekł, całując ją w głowę.

Iriesse odwiózł Annę Nikołajewnę do wrót jej willi, poczym, szybko opisawszy krąg, zniknął w ciemnościach nocy.

IX.

Księżna Wiera z nieprzyjemnym uczuciem wchodziła w progi pałacyku. Już zdaleka usłyszała podniesiony głos brata Mikołaja i zobaczyła jego wysoką chudą figurę, wałęsającą się z kąta w kąt.

— ...oddawna nalegałem aby przerwać te idjotyczne listy. Jeszcze Wiera nie wyszła za ciebie za mąż, gdy twierdziłem, że ty i Wiera cieszycie się niemi, jak małe dzieci, czyniąc z nich przedmiot drwin. A oto i Wiera. Właśnie, rozmawiamy, Wiero, o tym warjacie, o twym P. P. Ż. Znajduję, iż ta korespondencja jest zbyt śmiała...

— Żadnej korespondencji nie było— zatrzymał go chłodno Szein — pisał tylko on jeden.

Wiera poczerwieniała przy tych słowach i usiadła na kanapie.

— Nierozumiem dlaczego nazywasz go „moim“—rzekła uradowana poparciem męża. Jest tak samo mój, jak i twój.

— Należy wreszcie położyć kres tym głupstwom. Według mnie, sprawa ta przeszła te granice, gdzie można dowcipkować i rysować zabawne rysunki. Wierzcie mi: chodzi mi jedynie o dobre imię Wiery i twoje Wasylu. Jeżeli ta cudowna sztuczka zostanie się u was, to po pierwsze: — pan P. P. Ż. będzie chwalił się przed swymi kolegami i znajomymi, że księżna Wiera Nikołajewna Szeina przyjmuje od niego podarki, po drugie—to go zachęci do dalszych bohaterskich czynów i jutro przyśle pierścień brylantowy, pojutrze kolję szmaragdową i... nie obejrzysz się, jak będzie siedział na ławie podsądnych, oskarżony o malwersację. A księstwo Szeinowie będą stawać w sprawie w charakterze świadków. Śliczne położenie.

— Nie, nie, bransoletkę trzeba koniecznie odesłać—rzekł książę Wasyl.

— Również tak myślę—zgodziła się Wiera — i to jak najprędzej. Ale jak to zrobić? Wszak nie znamy ani jego nazwiska, ani adresu.

— To głupstwo — przerwał Nikołaj Nikołajewicz—znasz przecież inicjały tego P. P. Ż.

— Tak, G. S. Ż.

— Cudownie. Pozatym wiemy, gdzie służy. Jutro zaglądam do przewodnika miejskiego, szukam w nim urzędnika z temi inicjałami, a gdybym takiego nie znalazł, to najzwyczajniej w świecie biorę tajnego agenta i rozkazuję odszukać gagatka. Słowem, jutro o godzinie 2-ej będę znał nazwisko i adres tego młodzieńca, a nawet godziny, w których bywa w domu. Wiedząc zaś to wszystko, zwrócimy mu jego skarb i przedsięweźmiemy odpowiednie środki, by nie przypominał nam swego istnienia.

— Co chcesz uczynić?—zapytał książę Wasyl.

— Pojadę do gubernatora i poproszę... —

— Nie, tylko nie do gubernatora. Wiesz, jakie są nasze stosunki...

— Wszystko jedno. Pojadę do pułkownika żandarmerji, mego przyjaciela z klubu. Niechaj pokiwa temu Romeowi palcem pod nosem.

— Ii! przez żandarmów— zmarszczyła się Wiera.

— Masz rację Wiera—rzekł książę— lepiej nie mieszać do tej sprawy nikogo z obcych. Znamy aż za dobrze nasze miasto. Uczynię najrozsądniej, gdy sam pójdę do tego młodzieńca... chociaż, kto wie... może ma już sześćdziesiąt lat. Wręczę mu bransoletkę i wypałę odpowiednią lekcję moralną.

— Pójdę z tobą—przerwał mu Nikołaj Nikołajewicz — jesteś zbyt miękki w tych sprawach. A teraz, moi przyjaciele— tu spojrzał na zegarek, wybaczcie mi, lecz muszę wpaść na chwilę do siebie. Ledwo się trzymam na nogach, a jeszcze mam do przejrzenia dwie sprawy.

— Niewiem dlaczego, ale żal mi jest tego nieszczęliwego — wymówiła prawie szeptem Wiera.

— Żałować niema czego — odezwał się ostro Nikołaj, zatrzymując się na progu. Gdyby na coś podobnego z listem i bransoletką pozwolił sobie człowiek z naszej sfery, książę Wasyl wyzwałby go na pojedynek. A jeśliby tego nie zrobił — jabym to uczynił. Dawniej zaś kazałbym go odprowadzić do stajni i porządnie wybatożyć. Więc jutro, Wasylu, czekaj na mnie w swej kancelarji, udzielę ci telefonicznie wszelkich informacji.

X.

Książę Wasyl zatrzymał się na szóstem piętrze.

— Zaczekaj troszkę — rzekł szwagrowi—ledwo dyszę.

Było tak ciemno, że Nikołaj Nikołajewicz zapalał drugą zapałkę, by rozpoznać numery mieszkania.

Otworzyła im drzwi stara, siwa, zgarbiona kobieta w binoklach.

— Czy pan Żełtkow w domu? — zapytał Mikołaj Mikołajewicz.

Kobieta obrzuciła ich niespokojnym, wystraszonym spojrzeniem. Przyzwoita powierzchowność obojga, widocznie uspokoiła ją.

— W domu—rzekła.—Proszę, pierwsze drzwi na lewo.

Bułat Tuhanowski zastukał trzy razy krótko i energicznie. Dał się słyszeć jakiś szmer. Zastukał jeszcze raz.

— Proszę wejść — odezwał się słaby głos.

Pokój był bardzo nizki, ale szeroki, długi, prawie kwadratowy. Wzdłuż jednej ściany stało łóżko, wzdłuż drugiej—kanapa, na środku zaś stół, pokryty kolorowym małorosyjskim obrusem.

Gospodarz był wysoki, chudy, miał długie puszyste włosy, twarz bladą, oczy niebieskie; wyglądał na lat trzydzieści — trzydzieści pięć.

— O ile się nie mylę, pan Żełtkow? — zapytał dumnie Mikołaj Mikołajewicz.

— Tak, Żełtkow, bardzo mi przyjemnie. Pozwoli pan, że się przedstawię, — odparł wyciągając rękę w kierunku Tuchanowskiego.

W tej samej chwili Nikołaj Nikołajewicz, jakby nie spostrzegając jego ruchu odwrócił się do Szeina:

— Mówiłem ci, żeśmy się nie omylili.

(d. c. n.).

żna usunąć handlu indywidualnego i konkurencji.

Ze względów powyższych projekt handlowych p. E. S. nie odpowiada wymaganiom chwili. W każdym bądź wypadku jest rzeczą pocieszającą, iż zaczynamy się poważnie zastanawiać nad naszymi brakami i potrzebami i myśleć nad ich usunięciem i zaspokojeniem. Oby projekt omawiany był acz niefortunną lecz pierwszą jaskółką studjów nad palącymi kwestjami chwili, które nas wszak bardziej obchodzą niż odległa polityka świata!

Marjan N.

Z ziem polskich.

Samorząd lokalny pod okupacją austrjacką.

Gubernje kielecka, radomska, lubelska i częściowo piotrkowska otrzymują od rządu austrjackiego na podstawie praw wojennych, lokalny samorząd, którego główną charakterystyką jest *reforma gminnego prawa* z 1864 r.

Obszar gminy w okupacji austrjackiej zostanie przy obecnej reformie powiększony tak, że nieraz obejmować będzie po kilkanaście wiosek.

Na czele takiej gminy stoi *wójt, mianowany z urzędu*, i wyborcze żywioły: zastępca wójta i rada gminna, wreszcie sołtysi. Ci ostatni stanowią, jak dotychczas, policję wiejską i atrybucje ich nie są zwiększone. Natomiast wójt jest naczelnikiem gminy, przewodniczy radzie, pośredniczy między władzami okupacyjnemi a radą, kieruje działalnością podwładnych mu sołtysów, a wespół z dwoma członkami rady sprawuje nawet *sądowe funkcje*: karze niewielkie wykroczenia przeciwko prawu karnemu i ustawie gminnej, przyczem służy mu moc naznaczania grzywny do wysokości dwudziestu koron i *do dwóch dni aresztu*. Jednakże od tych wyroków służy apelacja, co prawda, tylko w ciągu trzech dni, do Cesarsko-królewskiej komendy obwodowej.

Wójt też jest wykonawcą zarówno rozporządzeń władzy rządowej, jak i uchwał rady gminnej, i dopilnowuje, przez sołtysów, poboru podatków. Zastępca wójta wybierany jest przez radę gminną, z pośród jej członków, i musi być zatwierdzony przez władzę.

Zakres gminnego samorządu jest, pod względem środków, szerszy od dawniejszego. Oprócz specjalnych poleceń i spraw, powierzanych zarządowi gminnemu przez władzę, do kompetencji tego samorządu należy:

policja porządkowa, pilnująca bezpieczeństwa; sanitarna, obyczajowa, drogowa, przemysłowa, sprawy meldunkowe;

pomoc materjalna dla bezrobotnych; przytułki i zapomogi dla biednych.

Dla celowego sprawowania swoich zadań zarząd gminny ma prawo wydawania *postanowień*, posiadających urzędowy charakter i obowiązujących wszystkich mieszkańców gminy. Zarząd gminny czuwa też sam nad wykonywaniem swoich poleceń i przestrzeganiem swoich zakazów. Prawa sądowe są mu dane dla wzmocnienia jego sprawności.

Kompetencje *rady gminnej* są przedewszystkiem: wybór zastępcy wójta i sołtysów wioskowych; administracja majątkiem gminnym i użytkowanie dochodów jego zgodnie z prawem i z dobrem gminy; kontrola tych wydatków, któremi bezpośrednio operuje wójt i funkcjonarjusze gminni; tych *funkcjonarjuszy* wybiera sobie i mianuje ich sama rada gminna, ona też wyznacza im pensje, a niezdolnych usuwa po naradzie z wójtem i sołtysami. Wreszcie ona nakłada i rozdziela podatki gminne, konieczne do przeprowadzenia powierzonych jej zadań. Porządek dzienny każdego zebrania rady gminnej musi być komunikowany władzom na osiem dni przed terminem posiedzenia rady gminnej.

Przemówienie komendanta.

Na otwaociu „jeszybota", czyli „jeszywy" (wyższej uczelni talmudycznej) w Kownie miejscowy komendant okręgowy wygłosił przemowę następującą:

„D. 18 września odrzucono rosjan za Wilję i wzięliśmy Kowno. Od tego czasu zarząd wojskowy starał się dopomódz ludności, dotkniętej okropnościami wojennemi, ochraniać ją i strzedz, podnieść handel oraz pozwolić ludności utrzymać się w koniecznych granicach gorąco pożądanej oświaty.

„Trzeba bo uważać za swego rodzaju gorzką ironję losu, że car nie dopuszczał ludności do koniecznej oświaty, a zwycięzca dopuszcza owszem tę ludność do tej oświaty niezbędnej.

„Tak było w Warszawie z uniwersytetem polskim i tak jest także tutaj z tym „jeszybotem".

„Powinniście upatrywać szczególne zaufanie w tem, że rząd niemiecki pozwala wam bez przeszkody znowu uruchomić słynną i długie lata istniejącą szkołę.

„Jakżeż inaczej zupełnie było w Rosji, gdzie jeszcze późną jesienią 1915 roku minister Sazonow, zamiast skupić wszystkie siły narodu, mógł tylko obiecać waszym braciom, że będą mogli się osiedlić w większych miastach, a inne swobody będą mogli otrzymać dopiero po ukończeniu wojny.

„Oddaje wam, szanowny panie rabinie, budynek, wobec tego, że nie jest już więcej potrzebny dla celów wojskowych, ażebyście go znowu spożytkowali dla dawnego przeznaczenia.

„Kształćcie młodych uczniów, żeby się stali tęgimi wojownikami za swą wiarę, wiernymi sługami państwa, którzy będą ochraniali ojczyznę ponad wszystko i dla obrony ojczyzny z radością poświęcą życie; kształćcie ich wreszcie na obywateli przerastających wszystkich pod względem zalet obywatelskich.

„Podkreślam to raz jeszcze, ponieważ z punktu widzenia rosyjskiego ministra Sazonowa za sztukę rządzenia uważane było szerzenie nienawiści między polakami a żydami.

„Wysokie cele powinny doprowadzić do szczególnej tolerancji i skromności względem innych ludzi.

„Oddaje wam szkołę. Oby kwitła i szczęśliwą była na długie czasy".

(Przegląd Poranny).

Lublin.

Odzież dla biednych. Austro-węgierski komitet wsparć dla Polski okupowanej przez c. k. wojska wysłał dwa wagony odzieży, która będzie po bardzo niskiej cenie, lub darmo oddawana, biednej ludności Lublina.

Sosnowiec.

W Zagłębiu tutejszym zdarzył się wypadek zapadnięcia się ziemi na dość dużej przestrzeni. Obawiają się dalszych zapadnięć.

Piotrków.

Biuro pośrednictwa pracy komendy etapowej w Piotrkowie ogłasza, że fabryki austrjackie poszukują robotników dla przemysłu włóknistego. W tych dniach otworzono biura pośrednictwa w Opocznie, Końskiem, Noworadomsku, Radomiu, Kozienicach i Wierzbniku.

Walka z tyfusem.

Straż ogniowa m. Piotrkowa, w obecności władz i komisji sanitarnej spaliła na przedmieściu „Pohulanka" pięć zabudowań drewnianych, by zapobiedz szerzeniu się tyfusu plamistego. Budynki spalone zostały wraz z ruchomościami mieszkańców, którzy otrzymają stosowne odszkodowania.

Włocławek.

Ofiara obowiązku.

W tych dniach zmarł przełożony tutejszego szpitala dla chorych na tyfus, Bohdan Rzędkowsk.. Zmarły był jednym z pierwszych, którzy po wybuchu wojny wstąpili do milicji. Później kierował oddziałem sanitarno-technicznym i wydał ważne przepisy sanitarne. W końcu stał na czele szpitala dla chorych na tyfus, na którym, to stanowisku padł ofiarą swego obowiązku.

Rozmaitości.

Przysłowia żydowskie.

„Kto się obawia starości, niech się za młodu powiesi.

Połowa prawdy, to całe kłamstwo.

Ubóstwo to nie hańba, ale też nieszczególny honor.

Jeżeli biedny zjada kurę, to albo on chory, albo kura.

Pożycz komu pieniędzy, kupisz sobie nieprzyjaciela.

Strzyżenia najlepiej nauczyć się na cudzej brodzie.

Gdyby Bóg żył na tym świecie, ludzie wytłukli by mu wszystkie szyby.

Dobrego człowieka nie potrzeba bić, złemu i kije nie pomogą.

Kurę najlepiej lubią jeść we dwoje: ja i kura.

Trzy rzeczy rosną i w nocy: procenty, komorne i córki niezamężne.

Jak ojciec daruje co synowi, cieszą się obydwa, jeżeli syn daruje co ojcu — płaczą obydwa.

Chwalić siebie samego nie wypada, ale i nie szkodzi.

Jeżeli stary mężczyzna ożeni się z młodą kobietą, mężczyzna odmłodnieje, kobieta się zestarzeje.

Stara panna jest zażegnana od śmierci".

Przysłowia zaktualizowane:

„Kto na ciebie kamieniem ty na niego kartką".

„Gdzie kucharek sześć, tam kuchnia dla inteligencji".

Pewniejszy stołek w ręku, niż całe urządzenie — na składzie".

„Tonący — aeroplanu się chwyta".

Sól i świeca.

Gdy nie można wróbla złapać,
(Taką bajką raczą dzieci)
Sól na ogon mu posypcie,
A ptak sam do ręki zleci.

Jeszcze lepsza jest bajeczka
(A praktycznym celom służy) —
Sól posypcie na knot świecy,
A będzie się świecić dłużej.

Aby długo się paliła
I świeciła wam w pokoju,
Wynalazcy! — zamiast soli
Dajcie do niej więcej łoju!

tak go zabawić!

Pozwól gadule opowiadać pół godziny o własnych sprawach, a będzie później mówił, że bawił się u ciebie znakomicie...

Obwieszczenie.

Szef administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem na mocy § 3 rozporządzenia z dnia 15-go lipca 1915 r. (rozporządzenia 49 w „Dzienniku Rozporządzeń Nr. 15) pozwolił sprzedawać:

1) artykuły spożywcze i użytecznym, do wytwarzania których jest dozwolone dodawanie surogatu słodyczy,
2) sprzedawać surogaty słodyczy lub artykuły spożywcze i użyteczne, zawierające takowe,—aż do dalszego rozporządzenia.

Łódź, dnia 18-go lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zastęp.
von Zitzewitz.

Obwieszczenie.

Podług rozporządzenia policyjnego z d. 26 stycznia 1916 r. zakończył się dnia 15-go lutego czas polowania na zające. Odnośnie do tego rozporządzam co następuje:

Poczynając od dnia 29 b. m. sprzedaż zajęcy bez zezwolenia policyjnego jest zabronioną. Zające, które mają być zachowane ponad ten czas lub po tym czasie sprzedane, muszą być do 25 b. m. piśmiennie zameldowane w urzędzie policji (Spacerowa 14).

Po wydaniu zezwolenia zające będą policyjnie znaczone. Zające, które napotka się bez znaczka po 29 b. m., będą konfiskowane bez odszkodowania.

Łódź, dnia 18 lutego 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji.
w zastępstwie
von Zitzewitz.

Obwieszczenie.

W sobotę, dnia 19 lutego 1916 r. odbędzie się w obrębie linji kolonji Radogoszcz—Łagiewniki—folwark Marysin od godz. 8 min. 30 rano do godz. 2 po południu strzelanina w sposób bojowy. Strzelnica jest ogrodzona wojskiem.

Z powodu niebezpieczeństwa dostęp do strzelnicy surowo wzbroniony.

Należy bezwarunkowo zastosować się do rozkazów żołnierzy, pilnujących odgrodzenia.

Łódź, dnia 18 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zastępstwie
von Zitzewitz.

Szkoła kroju i szycia
oraz wszelkich robót ręcznych, haftu białego i kolorowego, nauka kroju i szycia bielizny
Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ
Piotrkowska 154.
Od dn. 8 lutego b. r. rozpocz[illegible] się trzy miesięczny i pół roczny kursy nauki kroju, szycia i robót ręcznych za opłatą **2** rb. miesięcznie. Po ukończonym kursie uczenice otrzymują **patenty**. Zapis uczenic codziennie od **10** do — **2** po poł.

Od dnia 7-go lutego otwartą zostaje
Sala zajęć
Nauka wszystkich robót ręcznych i szycia dla kobiet i dziewcząt od lat 14-tu za opłatą 25 kop. tygodniowo. Bardzo biednym bezpłatnie. Zapisy codziennie od godz. 2-ej do 5-ej po południu.
Piotrkowska № 154, A. KOPYDŁOWSKA

Teatr Polski
Cegielniana 63.
Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w d. zaś widowisk w kasie teatru.

Gościnne występy znakomitej artystki Teatrów Warszawskich
MARJI PRZYBYŁKO — POTOCKIEJ
W Sobotę, 19 i w Niedzielę, 20 Lutego 1916 r. — o 7½ wiecz.
Ładna historja
Komedja w 3 akt. G. de Caillaveta, R. de Flersa i Stefana Rey'a.
W Niedzielę, 20 Lutego 1916 r. — o godz. 3-ej po południu
Rozwiedźmy się
Komedja w 3 akt., W. Sardou. z udziałem p. Marji Przybyłko - Potockiej

Momus łódzki
W gmachu „Majstrów" Przejazd 1.
Otwarcie w Sobotę, dnia 19-go Lutego i w Niedzielę 20 Lutego 1916 r.

WIECZORY KABARETOWE
Spiew, Humor i Satyra. Występy pierwszorzędnych sił artystycznych.
Na program złożą się między innemi.
Uciśniona żona djalog humorystyczny F. REINSTEINA. **Duo Felicitato** „Valse Chaloupé" i „Le Gamin".
Nastroje tańce apaszowskie i wiele innych niespodzianek.
Wejście 50 kop. i 5 kop. na ubogich. Trio Koncertowe od g. 7-ej. Początek widowiska o g. 8 i pół koniec o godz. 11-ej wiecz.
Uprasza się o wcześniejsze zamawianie lóż i stolików. P. Stefan Gacki znany literat i publicysta objął kierunek literacki. Reżyserja i Konferansjerka spoczywa zaś w ręku znanego art. dramatycznego A. SZARKOWSKIEGO.

Języka niemieckiego
Konwersacji i teorji wyucza w krótkim czasie metodą praktyczną **rutynowana nauczycielka** przyjmuje od 2½ do 4½
Szkolna 17 m. 8, front II piętro.

Manuf. po sezonie oraz resztki
wyprzedaż z fabr. składu 40 proc. tamże n. c. z. **Korciki i satiny** na suknie i bluzki od **2** do **5**. **Bostony i szewioty** i różne towary na męskie i damskie kostjumy od rb. **5** do **15**. Zimowe oraz jesienne tow. na męskie i damskie palta w dobr. gat. od rb. **8** do **15**. Oraz balowe żałobne towary, a także na fartuchy i getry.
Cegielniana 43 czwarty dom od Piotrkowskiej w podwórzu

Ważne dla pań!
Szkoła kroju i szycia kurs 3 miesięczny.
Opłata miesięczny 2 rb.
Przyjmuje panienki do nauki **„NATALJA"**
Radwańska № 53.

Wielka oszczędność!
Materjał „Skóra - amerykańska" na męskie ubrania nie do zdarcia gotowe spodnie i ubranka dziecinne które można nosić 5 lat. Różne resztki na damskie suknie tanio.
Piotrkowska № 145 mieszk. 34.